

## KOŚCIÓŁ I PAŃSTWO PROBLEMATYCZNA RELACJA

Od czasu usamodzielnienia się Słowenii toczą się żarliwe dyskusje na temat stosunku między Kościołem a państwem. Ścierają się różne poglądy dotyczące problemu lekcji religii w szkole, zwrotu odebranej niegdyś Kościołowi własności (głównie lasów) i „politykowania” Kościoła. Niektórzy obawiają się, że jedną doktrynę (ideologię marksistowską) może zastąpić druga (monopol Kościoła nad społeczeństwem). Przy czym pojmują oni wiare jedynie jako „zło konieczne”, którego wprowadzenie nie można ścigać, lecz należałoby je ograniczyć do „właściwej miary”, aby nie spowodowało żadnych szkód i nie niszczyło świadomości. „Z wierzącymi jest jak z palącymi: jeżeli znajdując się w towarzystwie chcą się pomodlić, powinni wyjść na balkon” — pisał pewien dziennikarz. Zdanie to jasno obrazuje stanowisko niektórych ludzi, że — podobnie jak palenia — wiary nie da się zabronić. Wszyscy przecież wiedzą, że palenie jest szkodliwe dla zdrowia i że zanieczyszcza powietrze; niepalący mają natomiast prawo do czystego powietrza, a palący nie powinni im w tym przeszkadzać. Z drugiej jednak strony niektóre pojęcia — jak na przykład Kościół i państwo — pozostają najczęściej niejasne w dyskusji, a przez to wieloznaczne. Z tego względu rzeczą pożyteczną będzie przyrzec się, jak w historii Europy rozwijały się stosunki między Kościołem i państwem, oraz dokładniej zdefiniować oba te pojęcia (Kościół i państwo) i ich wzajemne zależności. W tym kontekście na szczególną uwagę zasługują zdania, jakie wypowiedział na temat stosunku: Kościół—państwo, sam Kościół na Soborze Watykańskim II.

### 1. Spojrzenie w przeszłość

Pierwsi chrześcijanie uważali władzę państwową za instytucję daną przez Boga<sup>1</sup>. W *Pierwszym Liście do Tymoteusza* św. Paweł podtrzymywał chrześcijan na duchu, nakazując im, by modlili się za władców<sup>2</sup>. Uznawali więc oni władzę państwową w spra-

<sup>1</sup> Por. Rz 13, 1. Por. także R. Sebott, *Kirche und Staat*, w: *Theologische Akademie* 13 (red. J. Beutler — O. Semmelroth), Frankfurt/Main 1976, s. 82 n.

<sup>2</sup> Por. 1 Tm 2, 2.

wach świeckich, lecz domagali się zarazem swobody dla głoszenia swego orędzia i negowali boskie pochodzenie cesarza. Rzymska władza dopuszczała wprowadzenie istnienia różnych religii, ale ze względu na jedność Cesarstwa żądała od wszystkich poddanych, aby oddawali cesarzowi boską cześć i w ten sposób uznawali jego absolutną władzę. Ponieważ chrześcijanie stawiali temu opór, byli prześladowani. Apologeci, tacy jak Justyn, Ireneusz i Orygenes, w swoich pismach wykazywali wierność chrześcijan wobec cesarza i starali się udowodnić, że wiara chrześcijańska umacnia jedność Imperium.

Po nawróceniu się cesarza Konstantyna na chrześcijaństwo doszło do znaczącej zmiany. Cesarz udzielił wielu przywilejów Kościołowi, który coraz bardziej popierał państwo. Jednakże cesarz nadał Kościołowi nie tylko przywileje, lecz zaczął również mieszać się w jego wewnętrzne sprawy, co okazało się szkodliwe dla wiarygodności Kościoła. Dla przykładu: Konstantyn II, syn Konstantyna, pod wpływem arian doprowadził na synodzie w Arles w roku 353 do tego, że ojcowie synodalni potępiłi Atanazego, broniącego bóstwa Chrystusa. Ze strachu przed prześladowaniami nawet wysłannicy papiescy podpisali to orzeczenie.

Po śmierci Konstantyna II władzę w państwie objął cesarz Jowian, który był przychylny katolikom. Biskupi, którzy wcześniej opowiadali się przeciw Atanazemu, z całą gotowością ponowili wyraz swojej wierności cesarzowi i ortodoksji. Ci zaś, którzy cały czas trwali w wierze Kościoła, stwierdzili przy tym ironicznie: „Biskupi, ci wielcy panowie, którzy za panowania Konstantyna najpierw bronili czystej wiary, a później zostali potępieni swoim własnym, heretyckim podpisem, znów powrócili do wiary katolickiej, skoro tylko zobaczyli, że cesarz stoi po stronie biskupów katolickich. Cóż to za wiara, kiedy biskupi według życzenia świeckiego władcy raz zwracają się od katolicyzmu do herezji, a innym razem — od herezji do katolicyzmu?”<sup>3</sup>

Do jeszcze ściślejszego powiązania Kościoła z państwem doszło w roku 380, kiedy to cesarz Teodozjusz ogłosił chrześcijaństwo religią państwową. Jednakże nawet wówczas znaleźli się prawi ludzie, którzy nie byli skłonni dopasowywać chrześcijaństwa do każdorazowych potrzeb państwa. I tak mediolański biskup Ambroży nakazał Teodozjuszowi odbyć ośmiomiesięczną, publiczną pokutę za to, że karząc za śmierć władcy Tessaloniki polecił on zabić wielu mieszkańców tego miasta. Biskup Ambroży nie chciał

<sup>3</sup> Cyt. za: H. Rahner, *Kirche und Staat im frühen Christentum*, München 1961, s. 94. Zob. także: F. Rode, *Cerkev in država v prvih stoletjih*, Bogoslovni Vestnik 41 (1981) 256 n.

zrobić wyjątku nawet dla cesarza, chociaż ten zdecydowanie wspomagał Kościół. Co prawda, nie wszyscy byli do tego stopnia szlachetni. W roku 403 biskupi pozbawili urzędu i skazali na wygnanie konstantynopolitańskiego biskupa Jana Chryzostoma, za to, że nie podporządkował się cesarzowi Arkadiuszowi. Orzekli oni: „Cesarzu, ty jesteś przez Boga ustanowiony ponad nami, biskupami. Nie ma nikogo ponad tobą. Panujesz nad wszystkimi, zatem masz prawo czynić to, co zechcesz”<sup>4</sup>.

Również w Średniowieczu przymierze między Kościołem a państwem popierali tacy myśliciele, jak Albert Wielki, Tomasz z Akwinu, a potem Robert Bellarmin. Kościół oraz państwo są oczywiście samodzielne w swoich dziedzinach, ale ponieważ chrześcijaństwo jest religią państwową, państwo musi popierać Kościół.

Dopiero w epoce Oświecenia zaczęto bronić religijnej tolerancji ze strony państwa. Uważano wówczas, że wszystkie religie są tak samo dobre i dlatego rzeczą niewłaściwą jest, by państwo popierało tylko jedną z nich. W każdej religii zawarte jest ziarno prawdy. Każdy ma też prawo wybrać dla siebie własny sposób życia. Państwo zaś nie ma prawa mieszać się do wyznania, lecz powinno w tej sprawie pozostać neutralne.

Kościół przeciwstawiał się tym żądaniom; nie mógł pogodzić się z tym religijnym relatywizmem, według którego wiara katolicka miałaby być tylko jedną z wielu możliwych dróg do Boga. Przyjmował on zawsze stanowisko (i przyjmuje je również dzisiaj), że Chrystus jest jedyną Drogą do Boga. Z tego założenia wyprowadził on następujący wniosek: Prawda ma pierwszeństwo przed błędem. A więc Kościół katolicki ma pierwszeństwo przed innymi religiami. Nikt nie może zostać — to prawda — zmuszony do wiary, jednak wszystkie religie — tak prawdziwa, jak i fałszywe — nie mogą mieć takich samych praw i możliwości. Papież Leon XIII zdawał sobie sprawę z faktu, że pod względem światopoglądowym kraje europejskie są pluralistyczne i w encyklice *Immortale Dei* (1885) napisał: „W istocie, jakkolwiek Kościół uważa za nieodzowne stawianie różnych wyznań na równi z prawdziwą religią, przez to jeszcze nie potępia postępowania zwierzchników państw, którzy dla osiągnięcia wielkiego dobra albo dla zapobieżenia złemu, tolerują w praktyce istnienie tych wyznań w państwie”<sup>5</sup>.

Do znaczącej zmiany doszło w „Deklaracji o wolności religijnej” Soboru Watykańskiego II. Kościół uznał w niej prawo osoby

<sup>4</sup> Cyt. za: tamże, s. 212.

<sup>5</sup> *Immortale Dei*, 15. Tekst polski: *Encyklika Leona XIII o chrześcijańskim ustroju państw*, Kraków 1885, s. 24.

ludzkiej przed prawami samej prawdy<sup>6</sup>. Kościół bronił wcześniej poglądu, że błąd nie może korzystać z takich samych praw, jak prawda. Ale Sobór zwrócił uwagę na sprawiedliwość i godność osoby ludzkiej. Wprawdzie Kościół przyznaje się do jedynej prawdziwej wiary, niemniej — zgodnie z wymaganiami godności człowieka — każdy przyjmuje ją w sposób wolny i bez przymusu. „Obecny Sobór Watykański oświadcza, iż osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej. Tego zaś rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej” (DWR 2). Sobór nie tylko toleruje wolność religijną, ale nawet uzasadnia, że jest ona immanentnym prawem osoby ludzkiej. W ten sposób Kościół uznał prawo osoby do własnej decyzji światopoglądowej. Jednak nie stwierdził wcale, że człowiek może samowolnie decydować, jak mu się podoba. Ludzie są „obowiązani moralnie do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religii. Obowiązani są też trwać przy poznanej prawdzie i całe swe życie układać według wymagań prawdy” (DWR 2). Każdy człowiek jest zatem zobowiązany do szukania jedynej prawdy, jednak bez przymusu i w sposób wolny.

## 2. Sobór na temat Kościoła i państwa

### a) *Misja Kościoła*

Misją Kościoła jest głoszenie wszystkim ludziom Słowa Bożego (por. DWR 14). Jego zadanie ma charakter duchowy, w związku z czym korzysta on „z dróg i pomocy właściwych Ewangelii, które pod wieloma względami różnią się od środków stosowanych przez państwo ziemskie” (KDK 76). Sobór zachęcił każdego ucznia Chrystusowego do tego, „aby wobec ludzi, którzy trwają w błędzie albo niewiedzy co do spraw wiary, postępował z miłością, roztropnością i cierpliwością” (DWR 14). Misja Kościoła jest więc wyraźnie natury duchowej. Aby osiągnąć jej cel, Kościół nie może uciekać się do przymusu albo do jakiegokolwiek innej formy nacisku.

Mówi się o Kościele — z czego należy sobie zdawać sprawę — że jest on „Ludem Bożym” (KK 9), ale równocześnie jest on uporządkowany hierarchicznie (por. KK 18). Ludem Bożym są wszyscy członkowie Kościoła; spośród nich papież, biskupi, księża i diakoni są wybrani do tego, aby kierować Kościołem — oczy-

<sup>6</sup> Por. B. Sutor, *Politische Ethik. Gesamtdarstellung auf der Basis der christlichen Gesellschaftslehre*, Paderborn-München-Wien-Zurich 1992<sup>2</sup>, s. 168.

wiecie we współpracy ze świeckimi. A zatem Kościół tworzą duchowni i świeccy. Należy zwrócić uwagę na ten fakt, kiedy omawia się stosunek Kościoła do państwa. Jeśli bowiem politykę rozumie się jako troskę o wspólne interesy, to staje się rzeczą jasną, że Kościół jako całość nie może unikać także tej dziedziny. Sobór mówi: „Właściwe posłannictwo, jakie Chrystus powierzył swojemu Kościołowi, nie ma charakteru politycznego, gospodarczego czy społecznego: cel bowiem, jaki Chrystus nakreślił Kościołowi, ma charakter religijny. Ale z tejże właśnie religijnej misji wypływa zadanie, światło i siły, które służyć mogą założeniu i utwierdzeniu wspólnoty ludzkiej według prawa Bożego” (KDK 42)<sup>7</sup>. Chrystus zbawił bowiem całego człowieka, zarówno w jego duchowym, jak i cielesnym wymiarze. Sobór mówi nawet o „błędzie” i o „zgorzeniu”, jakie by zaistniały, gdyby dokonał się rozdzwiek między wiarą a życiem codziennym. „Chrześcijanin, zaniedbujący swoje obowiązki doczesne, zaniedbuje swoje obowiązki wobec bliźniego, co więcej, wobec samego Boga i naraża na niebezpieczeństwo swoje zbawienie wieczne” (KDK 43). Sobór wszakże wyraźnie akcentuje, że „świeckie obowiązki i przedsięwzięcia należą właściwie, choć nie wyłącznie, do ludzi świeckich” (KDK 43). W zakresie porządku państwowego, gospodarki i kultury świeccy są autonomiczni. Nie powinni więc czekać na żadne konkretne wskazówki od duchownych, ale muszą sami poszukiwać możliwie najlepszych rozwiązań, „mądrością chrześcijańską oświeceni i pilnie bacząc na doktrynę Urzędu Nauczycielskiego” (KDK 43).

W dziedzinie politycznej Kościół jest pluralistyczny. Świeccy mogą dochodzić do różnych rozwiązań, które z chrześcijańskiego punktu widzenia są uzasadnione. Dlatego mogą oni należeć do różnych partii: albo gromadzić się pod chrześcijańskimi hasłami we własnych ugrupowaniach, albo działać w różnych partiach, względnie pojedynczo. Obie możliwości są dopuszczalne. Znany politolog, E. W. Böckenförde wskazuje na wielką odpowiedzialność partii spod znaku chrześcijańskiego za działalność w duchu Ewangelii. Partia chrześcijańska winna zdobyć się na pewną radykalność, nawet za cenę utraty swoich wyborców. Böckenförde twierdzi nawet, że obecnie taka partia nie mogłaby otrzymać więcej, niż 15 do 20 procent głosów<sup>8</sup>.

Sobór podkreśla, że świeccy chrześcijanie w swojej działalności politycznej w żaden sposób nie powinni występować w imieniu kościelnego autorytetu (por. KDK 43). Sobór kładzie szczególny

<sup>7</sup> Por. E. W. Böckenförde, *Staat — Gesellschaft — Kirche*, w: *Christlicher Glaube in moderner Gesellschaft* 15, Freiburg-Basel-Wien 1982, s. 53 n.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 100.

nacisk na konieczność oddzielenia tego, „co czynią wierni, czy to poszczególni, czy też stowarzyszeni, we własnym imieniu jako obywatele kierujący się głosem sumienia chrześcijańskiego, od tego, co czynią wraz ze swymi pasterzami w imieniu Kościoła” (KDK 76).

Podkreślając znaczenie politycznego zaangażowania chrześcijan świeckich (por. KDK 75), Kościół równocześnie żąda od duchownych politycznej neutralności. W *Kodeksie Prawa Kanonicznego* czytamy: „Duchowni nie mogą brać czynnego udziału w partiach politycznych, ani w kierowaniu związkami zawodowymi, chyba że — i za zgodą kompetentnej władzy kościelnej — będzie wymagała tego obrona praw Kościoła lub rozwój dobra wspólnego”<sup>9</sup>. E. W. Böckenförde uważa, że przypadki takie mają miejsce na przykład w Ameryce Południowej, gdzie ludzie nie są jeszcze w stanie wystąpić w pojedynkę i sami wyrażać swoje prawa. Potrzebują więc wykształconych ludzi (w tym przypadku chodzi przeważnie o duchownych), którzy mogą ich wesprzeć w walce o większą sprawiedliwość w stosunkach społecznych<sup>10</sup>.

#### b) Misja państwa

Państwo istnieje „dla dobra wspólnego. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość” (KDK 74). Sobór mówi o „państwie” i o „wspólnocie politycznej” (KDK 74). Zdaje on bowiem sobie sprawę z tego, że w państwie są nie tylko organy, które dbają o przestrzeganie porządku prawnego, ale oprócz tego jest jeszcze społeczeństwo (kultura, gospodarka, szkolnictwo, organizacje polityczne i społeczne, zrzeszenia, związki zawodowe), które w ramach prawa państwowego jest na tyle autonomiczne, na ile jest to tylko możliwe. Kościół współpracuje więc z (cywilnym) społeczeństwem, ponieważ jest on jego częścią<sup>11</sup>, a także z państwem.

Obecne państwo ma charakter pluralistyczny, co znaczy, że nie istnieje żaden założony odgórnie światopogląd, względnie religia, którą państwo by protegowało lub narzucało. Naturalnie, społeczność państwowa nie może się obyć bez pewnych zasad, które stanowią podstawę funkcjonowania organizmu społecznego.

<sup>9</sup> *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 287, § 2.

<sup>10</sup> Por. E. W. Böckenförde, dz. cyt., s. 94.

<sup>11</sup> Por. tamże, s. 46. Zob. także: O. von Nell-Breuning, *Gerechtigkeit und Freiheit. Grundzüge katholischer Soziallehre*, w: *Geschichte und Staat* 223, München 1985<sup>2</sup>, s. 103.

Dzisiejsze praworządne państwa zawdzięczają swoje pochodzenie prawom człowieka, które zostały spisane 10.XII.1948 r. przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych. Jest to pewna granica, której nie może przekroczyć żadne uznające się za demokratyczne i cywilizowane, praworządne państwo. Wśród tych praw znajduje się również prawo do wolności myśli i sumienia, a także wolność wyznania<sup>12</sup>.

Ponieważ wobec prawa wszyscy obywatele są sobie równi, łatwo można zrozumieć, że władza państwa jest świecka, gdyż „powinna ona (...) otoczyć opieką wolność religijną wszystkich obywateli” (DWR 6). Władza świecka nie jest zatem upoważniona do tego, aby „za pomocą siły albo strachu, albo innych środków narzucić obywatelom wyznawanie albo odrzucenie jakiegokolwiek religii albo przeszkodzić komukolwiek we wstąpieniu do wspólnoty religijnej albo w opuszczeniu jej” (DWR 6). Istniejące w państwie wspólnoty religijne nie mogą swoją wolnością ograniczać innych wspólnot; należy zwracać uwagę „i na prawa innych, i na swoje wobec innych obowiązki, i na wspólne dobro wszystkich” (DWR 7). „Poza tym społeczeństwu cywilnemu przysługuje prawo do bronięcia się przeciwko nadużyciom, jakie mogłyby się pojawiać pod pretekstem korzystania z wolności religijnej” (DWR 7). O nadużyciu wolności religijnej mowa jest wtedy, gdy wspólnota religijna — dla przykładu — nie zezwala swoim członkom na korzystanie z pomocy medycznej albo wymaga tortur względnie mordów w ramach swoich ceremonii. Sobór w sposób szczególny podkreśla, że rodzice mają prawo umożliwić swoim dzieciom wychowanie religijne, państwo zaś nie może w tym przeszkadzać. „Rodzicom zaś przysługuje prawo do tego, aby według własnych swych poglądów religijnych rozstrzygali, jaki rodzaj nauczania religijnego ma być udzielony ich dzieciom. (...) Naruszane są również prawa rodziców, jeśli zmusza się dzieci do uczęszczania w szkole na wykłady, które nie są zgodne z przekonaniem religijnym rodziców, albo jeśli się narzuca jedyny system wychowania, z którego całkowicie usunięta zostaje formacja religijna” (DWR 5)<sup>13</sup>.

### c) *Współpraca między Kościołem a państwem*

Chociaż państwo i Kościół „są w swoich dziedzinach od siebie niezależne i autonomiczne” (KDK 76), to współpraca między nimi jest nieodzowna, ponieważ służą one jednemu i temu same-

<sup>12</sup> Por. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, art. 18.

<sup>13</sup> Por. tamże, art. 26, 3: „Rodzice są uprzywilejowani przy podejmowaniu decyzji o formie kształcenia dzieci”.

mu człowiekowi. „Człowiek bowiem nie jest zacieśniony do samego tylko porządku doczesnego, ale żyjąc w historii, zachowuje w całości swoje wieczne powołanie” (KDK 76).

Kościół popiera wszystko, „cokolwiek prawdziwego, dobrego i sprawiedliwego mieści się w najróżniejszych instytucjach” (KDK 42). Dlatego też ujmuje się on za odrzuconymi i opuszczonymi. Szczególnie buduje on jedność między różnymi ludźmi, wspólnotami i narodami, ponieważ „mocą swojej misji oraz zgodnie ze swoją istotą nie powinien wiązać się z żadną szczególną formą kultury albo systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym” (KDK 42).

Kościół nie oczekuje jakichkolwiek przywilejów czy przysług ze strony państwa. Co więcej: w krajach, gdzie cieszy się on przywilejami, jest gotowy z nich zrezygnować, „skoro się okaże, że korzystanie z nich podważa szczerłość jego świadectwa, albo że nowe warunki życia domagają się innego układu stosunków” (KDK 76)<sup>14</sup>.

Dla siebie żąda Kościół jedynie prawa do głoszenia Ewangelii Chrystusowej, a także do wypowiedzania orzeczeń moralnych dotyczących wszystkiego, co sprzeciwia się godności człowieka. „Kościół winien mieć jednak zawsze i wszędzie prawdziwą swobodę w głoszeniu wiary, w uczeniu swojej nauki społecznej, w spełnianiu nieskrępowanie wśród ludzi swego zadania, a także w wydawaniu oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz...” (KDK 76)<sup>15</sup>. Nie można natomiast mówić o politykowaniu Kościoła, kiedy on wierny swojemu Założycielowi wyraża krytykę stosunków panujących w społeczeństwie, gdy te stosunki nie są zgodne z przesłaniem Ewangelii i równocześnie hamują czy nawet uniemożliwiają rozwój ludzkiej wspólnoty.

Sobór szczególnie mocno protestuje przeciwko tym wszystkim władzom państwowym, które stosują siłę w celu utrudnienia lub zwalczania wiary (por. DWR 6).

### 3. Stosunki między Kościołem a państwem w niezależnej Słowenii

W artykule siódmym Konstytucji Republiki Słowenii czytamy: „Państwo i wspólnoty religijne są od siebie oddzielone. Wspólnoty religijne cieszą się równouprawnieniem, a ich działalność jest wolna”. Co właściwie ma oznaczać rozdział państwa od

<sup>14</sup> Por. O. von Nell-Breuning, dz. cyt., s. 103.

<sup>15</sup> Por. E. W. Böckenförde, dz. cyt., s. 82.



Kościoła, względnie od wspólnot religijnych? Biskup Alojzy Uran, przewodniczący delegacji Kościoła katolickiego w Komisji przygotowującej umowę między państwem i Kościołem, tak wyraził się o artykule 7: „Interpretacja tego artykułu mogłaby wskazywać na to, że Kościół wprawdzie może istnieć, ale powinien swoją działalność prowadzić gdzieś w ukryciu, a na widok publiczny może wychodzić jedynie nie będąc równouprawnionym, aby — jak wiele innych instytucji — również sam mieć dosyć środków na swoją pracę. Jednakże dobrze pojęta interpretacja może również oznaczać, że oceniając historyczną rolę Kościoła, także dziś przyznaje się mu pewną wartość i znaczenie, zwłaszcza w dodawaniu ludziom otuchy”<sup>16</sup>. Według profesora Antona Stresa, wierzący mogą „oczekiwać, że również u nas zapanuje nowoczesny, europejski pogląd, który przez współczesnych teoretyków jest określany jako otwarty laicyzm. Chodzi tu o laicyzm, który nie występuje już polemicznie przeciwko Kościołowi, a który zaczął dominować już nawet we Francji — ojczyźnie idei rozdziału między Kościołem i państwem”<sup>17</sup>. Stres sądzi, że „Kościół w społeczeństwie powinien zająć się taką działalnością, która leży w interesie ogólnym i tym samym w żadnym wypadku nie może być porównywana z dowolnymi zajęciami hobbystów, z którymi do czynienia mają tylko konkretni ich amatorzy i nikt poza nimi”<sup>18</sup>. Kraje europejskie „biorą pod uwagę prosty fakt, że wszędzie istnieje określona liczba obywateli religijnych i że religijność jest pierwotną, duchową cechą człowieka, porównywalną z wiedzą, sztuką i jakąkolwiek inną, fundamentalną, duchową aktywnością i wymiarem człowieka... Chociaż nowoczesne państwo nie opowiada się za treścią jednego tylko wyznania i żadnego z nich nie podnosi do rangi państwowej czy publicznej, nie znaczy to wcale, że religijność jest dla państwa zjawiskiem jedynie marginalnym”<sup>19</sup>.

Tak więc stosunek państwa do Kościoła zależy w gruncie rzeczy od tego, jak się ocenia wartość wiary. Jeśli rozumie się ją jako rzecz zbędną, prymitywną, a może nawet szkodliwą, państwo będzie próbowało ją usunąć do swoistego rezerwatu albo kwarantanny. Przedstawione powyżej porównanie z palącymi sprawdza się tu całkiem nieźle. Nikotyna jest szkodliwa dla zdrowia, a przecież nie możemy położyć kresu paleniu, chociaż obowiązują w tej sprawie określone przepisy, jak na przykład zakazy w autobusach

<sup>16</sup> S. Partljič, *Odnos med Cerkvijo in državo*, Delo, 8.06.1994, s. 2.

<sup>17</sup> A. Stres, *Krščanski duh in institucija v demokratični Sloveniji*, Nova Revija 12/1993, s. 267.

<sup>18</sup> Tamże, s. 287.

<sup>19</sup> Tamże, s. 288.

czy lokalach: „Palenie wzbronione”. Wprawdzie społeczeństwo dopuszcza palenie, ale je odradza. Można by rzec, że całkiem logicznie napisał dziennikarz, według którego sytuacja wierzących ma się bardzo podobnie do sytuacji palących — gdy znajdują się w towarzystwie, powinni wyjść, jeśli chcą się pomodlić. W tym także duchu można zrozumieć problemy powstałe w związku ze zwrotem własności Kościoła oraz z wprowadzeniem katechezy do szkół jako zajęć fakultatywnych. Podobnie trzeba rozumieć 68 artykuł Konstytucji, który zabrania prowadzenia zajęć wyznaniowych w przedszkolach, szkołach i innych instytucjach, natomiast zgadza się na wszelkie inne formy aktywności, związane z zainteresowaniami dzieci.

Skąd taka sytuacja w wolnej i demokratycznej Słowenii? Niektórzy całkiem otwarcie boją się klerykalizmu w Słowenii: „Czy musimy nagle wszyscy zacząć chodzić do Kościoła i uczyć się prawd religijnych?”. Inni obawiają się, że Kościół stanie się niezwykle bogaty, wyzyska uboższe warstwy i całą niemal Słowenię podda jakiemuś wielkiemu kapitaliście. Trzecią przyczynę przytoczył słoweński metropolita arcbp Alojzij Šuštar: „Nikom nie można brać za złe tego, że ma jakieś trudności przy przechodzeniu do nowego sposobu myślenia i decydowania, zwłaszcza zaś w przypadku, gdy w poprzednim systemie społecznym pełnił on wpływową rolę. Dlatego pozostałości totalitarnego porządku wciąż jeszcze dają się we znaki i pojawiają się w różnych dziedzinach. Dochodzą do głosu, gdy wchodzi w grę pozycja Kościoła w społeczeństwie, jego sytuacja ekonomiczna, problem szkolnictwa, możliwość wykonywania praktyk religijnych w wojsku czy koordynacja stosunków między państwem a Watykanem”<sup>20</sup>.

W państwie słoweńskim wszyscy są zgodni co do tego, że Słowenię należy integrować z Europą, że nieprawidłowości niedawnej przeszłości trzeba — na ile to tylko możliwe — poddać rewizji, że prawa człowieka powinny być przestrzegane; wszyscy popierają wolność światopoglądową. Największych trudności przysparzają właściwie błahe rzeczy. Po co — pada na przykład pytanie — oddawać Kościołowi lasy? Czy po to, aby stał się on gospodarczym magnatem, co w końcu sprzeciwiałoby się jego misji, która jest przecież duchowa? Po drugiej wojnie światowej upaństwowiono 40 051 ha, w tym 24 697 hektarów lasów, co stanowi 2,7% wszystkich słoweńskich obszarów leśnych. Naturalnie, upaństwowiono również wiele budynków, obiektów gospodarczych, itd.<sup>21</sup>

<sup>20</sup> *Spravna vloga Cerkve pri odpravi napetosti in ekstremi v politiki in državo*, Katoliški glas, 19. 01. 1995, s. 3.

<sup>21</sup> Por. S. Partlič, *Odnosi med Cerkvijo in državo*, Delo, 7.06.1994, s. 2.

Lęk przed tym, że Kościół mógłby stać się kapitalistą, jest jednak zbyt wąski. Kościół bowiem nie jest „starą, zarozumiałą babą”, ale obejmuje około 3000 osobowości prawnych (parafii i in.). Oprócz tego Kościół musi się troszczyć o rozmaite instytucje duszpasterskie, gimnazja (np. gimnazjum klasyczne w Šentvid), itd., nie mówiąc już o utrzymaniu kościołów, z których wiele należy do zabytków klasy zerowej. Oprócz tego trzeba wspomnieć, że w Kościele pracują duchowni, siostry i bracia zakonnicy oraz świeccy, którzy dotąd byli wspomagani tylko przez dobrowolne datki wiernych. Państwo słoweńskie przedstawiało by się w bardzo osobliwym świetle, gdyby Kościół był wciąż zmuszony do żebrania na Zachodzie. Znaczyłyby to, że jest on nadal gnębiony.

W artykule „Kiedy dziecko sąsiadów pisze o Chrystusie” Ranka Ivelja twierdzi m.in.: „Ponieważ szkoła publiczna zamiast być miejscem spotkania najróżniejszych ludzi, jest widownią najmniejszego spośród wspólnych mianowników, a szkolnictwo już ze swojej definicji jest polem konfliktu ideologicznego, należy zabiegać o to, aby na tyle, na ile jest to możliwe, szkoła publiczna była daleka od religii i polityki, i żeby nie wkraczała w sferę osobistą i intymną”<sup>22</sup>.

A jak wygląda sprawa lekcji religii w innych krajach Europy? Ponieważ państwa europejskie wyszły z założenia, że wiara stanowi znaczącą wartość, w większości europejskiej krajów lekcja religii jest przedmiotem wybieranym według wyznania ucznia. W kilku krajach, gdzie katolicy nie stanowią większości, prowadzi się katechezy pozakonfesyjne<sup>23</sup>. „Wychowanie religijne nie jest związane z żadnym z Kościołów, ale jest ono pomyślane jako ogólne wychowanie chrześcijańskie i humanistyczne”<sup>24</sup>. Znany pedagog, dr Franc Pediček przytacza więcej argumentów za wprowadzeniem religii do szkół. „Nie można znaleźć jakichkolwiek kontrargumentów, których dostarczałaby profesjonalnie i odpowiednio przeprowadzona motywacja historyczna”<sup>25</sup>. „W to wszystko, co dotyczy całego procesu przygotowania programu katechizacji i jego realizacji przez odpowiednią kadre, muszą być zaangażowane wszystkie zainteresowane podmioty społeczne, publiczne, państwowe, instytucjonalne, zakłady pracy, jak i osoby prywatne. Żadna władza parlamentarna, ani tym bardziej wykonawcza (ministerstwo) nie posiada bowiem kompetencji i politycz-

<sup>22</sup> R. Ivelja, *Kososedov otrok piše o Kristusu*, Dnevnik, 26.01.1995, s. 4.

<sup>23</sup> Por. S. Gerjoj, *Verska uzgoja*, Družina, 4.12.1994, s. 11.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> F. Pediček, *Edukacija danes. Teme za pedagoško antropologijo*, Mari-bor 1994, s. 278.

nego prawa do tego, by kształtować ten projekt we własnych, jednomyślnych grupach wykluczających wszystko inne; jest to uzasadnione tylko przez pluralizm interesów i zdań, wartości i życzeń, poglądów i społeczno-publicznych intencji szerokiego kręgu poszczególnych członków i całego społeczeństwa”<sup>26</sup>. W każdym bądź razie zajęcia z religii jako fakultatywne nie byłyby dokonywanym na uczniach gwałtem ani zawężeniem ich obszaru wolności, ponieważ nie byłiby oni zmuszani do uczestnictwa w tych zajęciach.

Uważam, że w naszym kraju wszyscy powinni bronić tolerancji i pluralizmu wobec różnych idei z możliwie najmniejszym skrępowaniem i możliwie najbardziej wiernym przestrzeganiem praw człowieka. Jeżeli religijny wymiar człowieka jest faktem niepodważalnym i przedstawia pozytywną wartość, to ma on prawo być rzeczą jawną, aby stać się równocześnie podstawą wolnego wyboru światopoglądu. Na Soborze Watykańskim II Kościół otwarcie uznał prawo poszczególnych osób do wolnego wyboru światopoglądu. Różne kraje, zarówno europejskie, jak też inne, pokazują tylko puste słowa. Kościół nigdzie nie zadaje gwałtu ludziom inaczej wierzącym, co jednak nie znaczy, że nie ma on prawa wypowiadać swojego zdania, oczywiście również krytycznego, o istniejących stosunkach społecznych. Również ten, kto nie akceptuje Kościoła albo jego misji, nie może — jeśli rzeczywiście opowiada się za humanitarnym społeczeństwem — zaprzeczyć ludzkiemu wymiarowi jego przepowiadania, ani ścisłemu powiązaniu kultury europejskiej z chrześcijaństwem. Byłoby rzeczą dobrą, gdybyśmy czasem wzięli pod uwagę słowa naszego największego poety, France Prešeren: „Jedność, szczęście, pojednanie powinny wrócić do nas!”<sup>27</sup>. Jak więc zamienić w czyn gorące życzenia naszego poety?

tłum. Emil Mendyk

<sup>26</sup> Tamże, s. 279.

<sup>27</sup> F. Prešeren, *Trinkspruch*.